

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk.
 Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M 300
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji: 7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia miejscowe (wzrostki) za 1 wiersz (nonpareil) 3 Mk., „Nadestanie“ i „Nekrologi“ 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk., Drobne ogłoszenia 3 Mk.
 Ogłoszenia zamiejscowe (popołudniowe) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mp., Nadestanie i nekrologi 35 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.
 Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestawo“.
 Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rękopisów nadestanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Bezkrwawa wojna.

Spór o Górny Śląsk stał się przyczyną wybuchu wojny na słowa pomiędzy Anglią a Francją. W wojnie tej niema trupów i rannych i nie leje się niczyja krew, ale rozstrzygają się w niej sprawy nie mniejszej wagi od tych, o których decydują zazwyczaj cięższe starcia narodów. Idzie tu prosto o to, czy traktat wersalski ma być definitywnie przedarty, jako niepotrzebny już nikomu świsstek papieru, czy też ma być w całej pełni utrzymany, idzie o to, czy ma być zmarnowana ofiara życia dziesięciu milionów żołnierzy poległych w wielkiej wojnie, czy ma nastąpić restauracja znienawidzonego przez wszystkich zwolenników światła i sprawiedliwości tronu Hohenzollernów i Habsburgów, czy Europa, przeżywszy nową krwawą kapiel, ma się pograżyć w piekielny imperialistyczny ucisk z czasów przed sierpniem 1914.

P. Dawid Lloyd George, niedość nasycony krasomówczym efektem swej antypolskiej i germanofilskiej mowy, wygłoszonej 8 maja w May Stone, zaprzagnął przed forum bardziej oficjalnym powtórzyć swój niezmiernie — jego zdaniem — poetyczny i pełny uczuciowej mocy — zwrot o „dokumencie wolności polskiej, zroszonej krwią angielską“. I oto wygłosił 13 maja w Izbie gmin nową mowę, będącą uwłatką w dziejach dyplomacji i parlamentaryzmu. Bojąc się, abyśmy nie musieli być zbyt niegrzeczni wobec pierwszego ministra kraju, będącego sprzymierzeńcem Polski, ograniczamy się do sądu, jaki o tej mowie wydał publicysta angielski.

„Niechęć do Polski, — pisze „Morning Post“ — której Lloyd George nigdy nie ukrywał w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, na nowo ujawniła się w Izbie gmin w prawdziwym potoku obelg i napaści, które można objaśnić chyba jakąś małoduszną obawą przed Niemcami. Polityka, którą prowadzi Lloyd George, jest antagonizmem przeciw Francji, a wywołuje ryki radości u Lenina w Moskwie i u Ludendorffa w Monachjum. Polska niepodległa jest ostoją wolności Francji, która potrzebuje sprzymierzeńca na wschodzie. Dzisiaj tym sprzymierzeńcem jest Polska. Bez węgla Polska jest w stanie niemocy i w tem tkwi prawdziwe znaczenie sprawy górnośląskiej. Wskutek tego, porzucając Polskę, Lloyd George porzuca także Francję. Ciemny kjerunek Downing Street wyłaził w ten sposób na powierzchnię. Miejsmy nadzieję, że naród angielski nie pójdzie za tym germanofilizmem nierozumnym i godnym pogardy“.

Krytyka ta nie wymaga komentarzy i uzupełnień. Nie myślimy oburzać się z powodu ignorancji. Interesuje nas w mowie p. Lloyd George'a, nie to, co w niej objawem nienawiści, ale to, co w niej jest p. Lloyd George'a nie to, co w niej jest historią i objawem nienawiści do Polski, ale to, co w niej jest świadomym zamarem politycznym. Otóż jednym z głównych punktów polityki p. Lloyd George'a i inspirowanej go wielkiej finansjery jest i było od początku rokowań pokojowych z Niemcami niedopuszczenie do nadmiernego wzmocnienia Polski, a tem samym Francji, przez oddanie Polsce górnośląskiego zagłębia przemysłowego. Wiedząc, że z powodu zdecydowanego oporu Francji, osiągnięcie tego celu staje się wątpliwe, p. Lloyd George uczynił z gniewem to, co zapewne byłby wolał zrobić z mniejszą krytyką, a za to z większą siłą, to jest spróbować steroryzować Francję przez dokonanie pewnego rodzaju dyplomatycznego faktu dokonanego, przyczem liczył zapewne na znaną „gietkość i elastyczność“ swego przeciwnika politycznego, p. Brianda.

Impetyczny premier angielski zawiódł się jednak w swych rachubach. P. Briand nie tylko nie dał się steroryzować, ale przeciwnie uznał że zagmatwanie sytuacji politycznej europejskiej, które nastąpiło wskutek mowy premiera Wielkiej Brytanji, wymaga natychmiastowego wyjaśnienia przez dobitne podkreślenie stanowiska Francji. Wskutek tego, nie czekając na zebranie się parlamentu, wygłosił znane z obszernych streszczeń telegraficznych, expose wobec dziennikarzy francuskich w którym z całym naciskiem stwierdził, że Francja nie myśli ani na krok ustąpić ze swego zasadniczego stanowiska i doznał w tem energicznego poparcia ze strony całej prasy francuskiej.

W tej mowie, która swą godnością, spokojem i taktem tak bardzo odbiła od namiętej inwektywy p. Lloyd George'a, p. Briand postawił następujące tezy:

- 1) że Francja uważa za jedynie zgodne z traktatem wersalskim ocenianie wyniku plebiscytu według gmin, a nie według powiatów lub ogólnej liczby głosów;
- 2) że zatem, zgodnie z pojętym w ten sposób wynikiem plebiscytu, Francja nie zgodzi się na żadne rozwiązanie sprawy górnośląskiej, któreby zagłębia przemysłowego nie przyznawało Polsce;
- 3) że podżeganie Niemców do zawładnięcia Górnym Śląskiem przemocem należy potępić jako zbrodnię przeciw pokojowi;
- 4) że wtargnięcie Niemców na Górny Śląsk Francja będzie uważała jako casus belli.

Sprawa górnośląska stała się zatem w całym tego słowa znaczeniu sprawą ogólnoeuropejską i nabrała charakteru zwornika w sklepieniu polityki międzynarodowej. Poniędzy zapatrywaniami Francji i Anglii na tę sprawę wyłoniła się zasadnicza sprzeczność. Czyje stanowisko jest silniejsze? Słusznie odpowiada „Maftn“ że dla poparcia swego punktu widzenia Francja ma gotową do marszu armję, podczas gdy angielskiego punktu widzenia broni na kontynencie tylko słowo Lloyd George'a.

Ta diametralna różnica zapatrywań wyrównana być może tylko przez ustępstwo jednej z stron albo przez wojnę pomiędzy Niemcami a Francją i Polską z drugiej strony.

Otóż co do tej drugiej ewentualności, wydaje się rzecz nieprawdopodobną, aby Anglia i Włochy we własnym interesie mogły do wybuchu tej wojny dopuścić. Najpierw bowiem kapitałsiści obu tych krajów pragną za wszelką cenę pokoju, gdyż wyciągnąwszy

inż z wojny wszystkie zyski, chcą teraz bogacić się na produkcji pokojowej. Powtórze zaś wynik tej wojny, jakkolwiek byłby, musiałby oba te państwa pozabawić wszelkich korzyści, jakie im dał w Europie pokój wersalski. Wrazie zwycięstwa Francji i Polski, państwa te wzrosłyby w taką potęgę, że Anglia i Włochy spadłyby na kontynencie europejskim do roli czynnika drugorzędnego. Wrazie zaś zwycięstwa Niemiec, rozbiór Polski i ubezwładnienie Francji, ciągnęłoby za sobą zniszczenie Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławji, odebranie Włochom nowych ich nabytków terytorjalnych, restaurację monarchji Hohenzollernów i Habsburgów, realizację koncepcji „Mitteleuropy“, czyli odbudowę przedwojennej, tylko jeszcze spotęgowanej, hegemonji niemieckiej, która w bardzo krótkim czasie stała się znów groźną dla Angli i jej kolonialnych zdobyczy wojennych.

Z tych powodów niebezpieczeństwo nowej wojny wydaje się nierealne. Jako jedyne wyjście z sytuacji pozostaje zatem ustąpienie jednej ze stron, będących obecnie w stanie bezkrwawej wojny: Anglii lub Francji.

Francja ustąpić nie potrzebuje, bo ma do przeprowadzenia swej woli siłę zbrojną, którą Anglia nie dysponuje, ani też ustąpić nie może, bo kwestja odebrania Niemcom górnośląskiego zagłębia przemysłowego jest dla niej niemień żywością kwestją bytu, jak dla Polski, podczas gdy dla Anglii jest to tylko sprawa mniej lub więcej dobrego interesu handlowego.

Wynika z tego że według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Lloyd George z właściwym sobie krasomówczym kunsztem wygłosi wkrótce nową mowę, w której zbliży się do francuskiego punktu widzenia. (—)

NA DOBIE.

Jesteśmy gościnni. Boję się, czy tej staropolskiej, choć nie starzejącej się nigdy cnoty właśnie nie wygumnastykował w sobie Polak do tego stopnia, że wreszcie musiał ją zacząć stosować do siebie samego, dzięki czemu stał się gościem we własnym domu.

Tak. Nawściąż otwarta brama polska zapraszała przechodniów tak długo i tak długo im ogłaszała, że gościnną i że wszystkich w gościnę zaprasza, aż ze zaprosim skorzystali w sposób racjonalny. Dziś gdy po starej bramie niema śladu, i gdy nowa, ledwie skleconą ubraliśmy sobie z uciechy w państwową chorągiewkę, powtarza się ten gest uprzejmości wobec sąsiadów, jako że wogóle historia w swoich charakterystycznych gestach lubi się powtarzać.

Myślę o bramie wschodniej, tej, która przegradza nas od świeżo pozyskanych i sentymentem, w Rydze przypieczętowanym, pałających ku nam przyjaciół Moskali. I to o bramie najbliższej nam, tej, która strzeże ze ciągle zagrożonej jeszcze amputacją części kraju, nazwanej z niebezpieczną słusznością Małą Polską, bo przez jej przykrojenie graniczne do apetytu sąsiadów stać się Polska może naprawdę Małą.

Na razie zagrożeni jesteśmy wszakże nie tyle apetytami zewnętrznymi, ile przeciwnie wewnętrznymi, choć podniety do nich wychodzą z zewnątrz. Oto przy pomocy elementu napływowego, z przerażającą siłą przesuwanego na naszą niekorzyść statystykę przyrostu ludności żydowskiej, żydzujemy. Liczba tych gości, kierujących się starym szlakiem ze Wschodu rosyjskiego na polski Zachód, naprawdę zatrważa. Tem więcej, że nie znamy jej w całej rzeczywistej grozie, bo cząstka gości tylko uznała za stosowne poddać się formalnościom, towarzyszącym zazwyczaj przechodzenia przez granicę sąsiedniego państwa. Ewidencję nad innymi wykrywa się dopiero sztucznie. Najrzęczniejsi, i mający w tem swoje dyskretne wyrachowanie, bronią się skutecznie od rozgłosu i umiają zachować na razie potrzeby im cień incognito.

Tak tedy ministrowie nasi flirtują z żydami w Warszawie, a żydzi tymczasem infiltrują przez granicę do Polski, podnosząc w niej zapobiegliwie swój procent, iżby tem urwali granit statystyczny rzucić pod tęże warszawskich rozmów o przyszłości. Kto ułatwia gościom przejście granicy, która przecież powinna być należycie strzeżona? Podobno główną osobą w pukcie, w którym miłośnie stykają się Woło-

G o ś c i e .

czyńska z Podwoleczyskami, a przez który żydowsko-sowieckie zawłoki do nas nieznacznie, ale cierpliwie przeciekają, jest niejaki Abramek, zarówno miły obu stronom: polskiej i bolszewickiej i wydający formalne rozkazy na piśmie po cenach zresztą zupełnie przystępnych, na które otwiera się polski sezam przed pejsatym imigrantem. Sprawa tego Abramka, dzięki którego władzy nienominalnej otwiera się żydom polska bramka, powinna bliżej zająć władze polskie.

Mnie natomiast, Polaka, owszem, krzywo patrzącego na tradycje polskie, iak mi z serdecznym żalem wytknął niedawno zarabiający na tych tradycjach dziennik żydowski, otóż mnie zajmuje co innego: mocno nieopatrny stosunek naszego miejscowego żydostwa do tych napływowych, zbrojnych w rosyjski język, zahartowanych pogromami przybyszów z za bramy wschodniej. Pan Leon Wasilewski, aże dziec cymbałów iankielowych, na których dotąd wygrywa melodyjkę ugodową, stwierdził w 1915 roku, operując zgrabnie cyframi, że napływ litwackiego żywiołu drapieżniejszego od pochowanych przez nas na kukielce asymilacyjnej „Polaków mojeszowego wyznania“ zaczął wypierać i wypierał stale tych ostatnich, ich emigrację przeciwstawiając imigracyjnemu napadowi na Polskę pierwszych.

A więc żydzi tutejsi, wy, polskiego wyznania i wy, którzy wyznajecie niezasymilowaną żydowskość i wy bez wyznania wreszcie, którzy wyznajecie zawsze to, co wam wyznawać każe interes, baczoście, czy z interesem waszym nie będzie źle, gdy niby brańnią drużynę przy pomocy swoich Abramków będziecie puścić do nas, a potem kryć między sobą.

Boję się, żeby ta cnota, którą asymilacyjną drogą przejęliście od nas: gościnnosć nie wyszła na złe razem nam i wam. Nad skutkami zbyt skwapliwego otwierania ramion pejsatej, rawkomowowej Rosji czas jeszcze pomyśleć i zatamować jej przypływ, względnie zamienić go na przepływ tylko, przejazd przez Polskę.

Ze swojej strony możeby pomyślały o dziele pogranicznych Abramków ministery polskie, pochłonięte dyskusją z Abramkami stołecznymi. Bo czas już naprawdę. Czas na zniesienie, choćby drogą noweli dopisanej do konstytucji, prawa przesadnej gościnnosć polskiej.

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

UKRAIŃSKIE DESINTERESSEMENT W SPRAWIE GALICJI WSCHODNIEJ.

Najwybitniejsi członkowie wiedeńskiej wszechukraińskiej Rady, pochodzący z Ukrainy kijowskiej, jako to generał Grekow, dr. Andrejewskij, Makarenko, dr. Lypa, podpułkownik Czernuszenko, dr. Kryweckij i inni, upoważnili dwóch członków Rady do przeprowadzenia pertraktacji i zawarcia umowy z rządem polskim na zasadzie następujących rezolucyj, które bezpośrednio przedtem uchwalili:

- 1) Rząd atamana Pellury musi być zmodyfikowany i uzupełniony elementami, które reprezentują sfery narodowe, polityczne i demokratyczne Ukrainy;
- 2) Rząd narodowy ukraiński powinien zdążyć do uwolnienia Ukrainy od bolszewizmu i anarchii i ustalić w kraju system demokratyczno-republikański i ład społeczny;
- 3) Narodowa republika ukraińska musi wejść w ścisły wojskowo-polityczny i ekonomiczny związek z Polską i Francją;
- 4) Żywotnym interesem republiki ukraińskiej jest skonsolidowanie i trwałe istnienie państwa polskiego;
- 5) Wszystkie porozumienia i umowy, zawarte dotychczas między Polską a Ukrainą, muszą zatrzymać swoją moc i muszą być uzupełnione nowymi traktatami, korzystnymi dla obu państw;
- 6) Ze względu na to, że sprawa Galicji wschodniej jest sprawą wewnętrzną Rzeczypospolitej Polskiej, rząd narodowy ukraiński oświadcza w tej kwestii swoje zupełne desinteressement;
- 7) Zjednoczone miarodajne sfery społeczne i narodowe Ukrainy muszą natychmiast zwrócić się do państw Ententy w celu uzyskania ich poparcia i protektoratu dla Ukrainy, okupowanej przez bolszewików.

„Gazeta Warszawska” z powodu tej rezolucji pisze: Ogłoszenie tych rezolucyj wywołało na szpaltach małopolskiej prasy ukraińskiej istne ataki furji. Była to widocznie zupełna niespodzianka. Artykuły „Ukr. Wistnyka”, organu metropolity Szeptyckiego, poświęcone tej sprawie, godne są przeczytania, dla zobaczenia, jakie prawdy ciskają sobie ukraińcy w oczy i co „naddniestrzańcy” mają o „naddnieprzańcach” do powiedzenia.

O samych rezolucjach mało mamy do powiedzenia. Wczorajsi wrogowie, dziś kandydaci na sojuszników, niezbyt wiele budzą ufności. Wiele zamków na łódzie musiało runąć i dobrze siła Polski musiała okrzepnąć, by doszło do uchwalenia tych rezolucji. Świadczą one o pewnym zaczynającym się wśród ukraińców otrzeźwieniu, którego szczerze zresztą pragniemy. Trudno sądzić o tem, ilu zwolenników liczą autorzy rezolucji i czy ideologia ich znalazłaby dość silne echo na Ukrainie. Pamiętać musimy o podpisaniu przez nas traktacie ryskim, ponieważ zaś wszelka rozważna i doręczna polityka nie znosi eksperymentów, zatem czekać będziemy na dalszy rozwój wypadków.

Desinteressement, o jakim piszą autorzy rezolucji, świadczy korzystnie o tem, że umieją liczyć się z nieodmiennym stanem rzeczy. Już dziś możemy ich zapewnić, że Polska zamierza również w sprawach Ukrainy dochować ścisłego desinteressement.

OPINJA ANGIELSKA I ULTIMATUM.

Prasa angielska pochwała program ententy i ultimatum, wystosowane do Niemiec i cieszy się ze zgodnego porozumienia między aliantami. Dzienniki angielskie, te zawsze dla Niemiec najlepiej usposobione, jak „Manchester Guardian” i „Daily News” oświadczają, że nowe propozycje ententy nie są wcale dla Niemiec takim ciężarem, któryby był nad ich siły. Sam Keynes radzi Niemcom przyjąć ultimatum, które zawiera punkta zgodne z umową, którą podpisał. „Manchester Guardian” chwali Brianda za jego rozsądek i umiarkowanie. Poszczególne jednak dzienniki angielskie twierdzą, że Lloyd George został przez Brianda wywiedziony w pole i że rozwiązanie sprawy tak jak ono zostało uchwalone, służy jedynie ku poparciu imperialistycznych celów Francji. Takim jest zdanie „Daily Express”, który zarzuca angielskiemu premierowi, iż dał się zbyt łatwo powodzić zapatrywanym francuskimi. Dziennik ten oświadcza, że Anglia powinna dbać więcej o własne interesy, które jej nakazują usuwać wszelkie przeszkody, wstrzymujące rozwój życia ekonomicznego w Europie. Taką samą notatkę zamieszcza „Daily Herald”, który pisze: „Partja została wygrana przez szowinistów francuskich. Okupacja Ruhr’y stała się jedynie kwestją czasu. Lloyd George został oszukany przez Brianda. Polityka, którą Lloyd George dał sobie narzucić zapewni imperialistom francuskim terytorja, których pożądają, lecz równocześnie zada cios śmiertelny rozwojowi handlu angielskiego”.

GOSPODARCZE WYSILKI ROSJI.

Stowarzyszenie związków robotniczych w Petersburgu w myśl projektu zaoszczędzenia oświetlenia, powzięło decyzję zupełnego znielenia pracy nocnej we wszystkich drukarniach, zwłaszcza w tych, które

drukują dzienniki codzienne. Rząd sowiecki uważa, że jednym z lepszych środków odrodzenia ekonomicznego, będzie podział Rosji na obszerne okręgi administracyjne, któreby zastąpiły dawne okręgi administracyjne. W ten sposób Petersburg będzie centrum nietylko okręgu petersburskiego, ale i niewytworzonych obwodów, złożonych z dawnych powiatów Pskowa, Nowo grodu etc. W kołach komunistycznych Petersburga mają nadzieję, że tego rodzaju rozszerzenie ekonomicznej podstawy może polepszyć sytuację i wzmocnić źródła dostarczające opału, środków żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby. Rząd sowiecki ostatnim dekretem, wprowadził w ruch 21 zakładów reparacyjnych i wyrobów kolejowych. W ruch puszczono również fabryki wagonów i lokomotyw.

AMERYKA POWRACA DO ENTENTY.

Ze zmianą prezydenta Stanów Zjednoczonych nastąpiła zmiana w stosunku rządu amerykańskiego do mocarstw Ententy. Rząd Ameryki zawiadomił oficjalnie, że jej przedstawiciele wezmą udział w naradach Ententy. Tak więc Boyden powraca do komisji odszkodowań, ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Wallace, będzie uczestniczył w kon-

ferencji ambasadorów, pułkownik zaś G. Harvey, ambasador w Londynie, zasiądzie w Radzie Najwyższej.

Z trzech przedstawicieli Stanów Zjednoczonych najmniej jest znany pułkownik Harvey, który należy do wybitnych osobistości obozu republikańskiego i, jak utrzymują, przyczynił się głównie do upadku prezydenta Wilsona. Pułkownik Harvey jest profesorem uniwersytetu w Harvard i zasłynął ostatnimi czasy jako publicysta. Jest on wydawcą poważnego czasopisma „North American Review” i redagował do czasu powołania go na stanowisko ambasadora tygodnik „Harvey's Weekly”, w którym prowadził żywą kampanję przeciw Wilsonowi i propagandzie niemieckiej. W polityce w stosunku do Niemiec stał Harvey na stanowisku nieprzejednanem i popierał we wszystkim Francję. Był on zwolennikiem zastosowania ostrej środków przymusu względem opornych Niemiec, doradzał zajęcie Frankfurtu i t. d. W Radzie Najwyższej będzie pułkownik Harvey nietylko przedstawicielem swego rządu, lecz i prezydenta Harding'a, którego jest przyjacielem i mężem zaufania.

„Times” o odpowiedzi Brianda.

Londyn. (EE) „Times” podkreśla roztropność, oceniając odpowiedź Brianda i podnosi z naciskiem konieczność zachowania zimnej krwi przez Francję i Anglię, aby nie narazić na szwank serdecznej przyjaźni francusko-angielskiej. Zastanawiając się nad warunkami, w których Polska będzie mogła przyczynić się do utrzymania równowagi europejskiej, „Times” oświadcza: „Byliśmy zdania, że bez odbudowania Polski niemożliwy jest trwały pokój w Europie. Sądymy że odbudowanie Polski zależy w znacznym stopniu od poczucia umiarkowania i odpowiedzialności w polityce polskiej. Rzecz prosta, tego celu nie osiąga się przez podburzanie różnych partji i wpajanie w nie uczuć anti- lub filopolskich. Utrzymanie Polski potężnej jest również zadaniem polityki angielskiej, chociaż nasze położenie geograficzne i brak znajomości stosunków na kontynencie mogą czasem zaciemnić pogląd nasz na tę sprawę. Sprawa określenia granic na Górnym Śląsku w myśl traktatu wersalskiego nie po-

winna być obecnie zadaniem niewykonalnym, zważywszy, że mocarstwa sprzymierzone rozporządzają obecnie znaczną ilością danych odpowiednich. Sprawa odszkodowań nie powinna wpływać na ewentualne rozstrzygnięcie na Górnym Śląsku. Zadaniem mocarstw sprzymierzonych powinno być budowanie nie trwałych podstawach, jednocześnie powinno się walczyć pod uwagę gwarancje odszkodowań oparte na bogactwach kopalnianych Górnego Śląska, które mogą być przyznane Polsce. „Times” czyni spostrzeżenie, że pokój europejski mógłby być poważnie narażony na szwank, a nawet Francja sama wystawiona byłaby na wielkie ryzyko, gdyby trudności połączone z rozstrzygnięciem zagadnienia śląskiego miały się stać pretekstem do zajęcia zagłębia Ruhry albo innej części terytorjum niemieckiego. Sprzymierzeni w żadnym razie nie powinni dla spraw korzyści finansowych narażać na szwank wyników, uzyskanych za cenę niezliczonych ilości egzystencji ludzkich.

Rozbrajanie przez perswazję.

Na Śląsku Górnym zdarzył się ostatnimi czasy wypadek, dużo znaczący i głośny obecnie w kołach francuskich. Na terytorjum zarządzanem przez komisję międzysojuszniczą, uwięzili Niemcy oficera francuskiego, kapitana de Blois i wywieźli go następnie na terytorjum pruskie. Kapitan De Blois odbywał był właśnie inspekcję w pobliżu granicy dzielącej Górny Śląsk od Niemiec, kiedy zaatakowała go banda złożona z około 150 Niemców. Uprawdono go z początku do Neustadt, skąd następnie odesłano go do Neisse. Obecnie konsul francuski w Breslau, czyni starania, aby uwolnić kapitana De Blois z niewoli niemieckiej. Wypadek ten, to objaw ciekawy, lecz objawy tego rodzaju były do przewidzenia. Bandy niemieckie operujące w pobliżu granicy Górnego Śląska, nie są bynajmniej luźnymi grupami ochotniczymi, lecz formalnymi przez rząd niemiecki w tych okolicach skoncentrowanymi oddziałami. W tej części Śląska, którą administrują Niemcy, koleje żelazne strzeżone są przez uzbrojonych ochotników. Wszystkie te środki ostrożności są przedsięwzięte rzekomo ku obronie państwa niemieckiego przed inwazją buntowników polskich, lecz ten sposób tłumaczenia sprawy jest co najmniej nierozsądny i zadaje kłam faktom niezbicie pewnym. Przedewszystkiem Polacy domagają się głównie tej części Śląska, której domagać się mają prawo, a nie upominają się wcale o terytorja niemieckie, ani też nie mają wcale ochoty zagrabiać Niemcom ich własności. Zresztą kanclerz Fehrenbach wyraźnie oświadczył w sejmie, że rząd niemiecki chce wprowadzić grupę „Reichswehru” na Górny Śląsk, co jest dowodem, że Niemcy szukają tylko okazji, by położyć rękę na terenie plebiscytowym, a czynią to o tyle chytrze jak usilnie.

Konferencja ambasadorów w Paryżu dała ostatnio tego rodzaju rezultat, iż postanowiono wysłać odezwę do mieszkańców Górnego Śląska, by im dać do zrozumienia, że ententa nie zdecydowała jeszcze o losie tego kraju. Prasa francuska wyraża nadzieję, że uda się może zapobiedz dalszemu rozwojowi wypadków, spowodowanych instrukcją nadesłanymi z Lymne 24. kwietnia, zwłaszcza, że rzeczoznawcy wojskowi ententy mają za zadanie wystudjować środki, któreby położyły koniec zamieszaniu. Prasa francuska ufa, iż Francja nie będzie potrzebowała używać siły zbrojnej na Górnym Śląsku, gdyż jak pisze „Temps” „nie wiemy, skądbyśmy ją wzięli, bo przecież nie w tym celu odbył się we Francji ostatni pobór”. Francuzi pokładają nadzieję w osobie prezydenta komisji sojuszniczej, generała Le Rond'a, który wyjechał z Paryża do Opoła, by działać w duchu uspokojenia zaburzeń. Jednakowoż przygotownia wojskowe Niemiec, które na terytorjum niemieckim mają miejsce, mowa kanclerza Fehrenbacha, wreszcie zamach na oficera francuskiego, wskazują na wiele niebezpieczeństw, któremu pokój Europy będzie zagrożony tak długo, jak długo Niemcy pielęgnować będą swą zbrojną organizację, liczącą setki

tysięcy ludzi uzbrojonych i zaopatrzonych obficie w materiał wojenny.

Obecnie ciekawym materiałem do dyskusji jest kwestja, czy przyszedł rząd niemiecki podpisać umowę londyńską, a jeszcze ciekawszem jest, czy wypełni zadanie rozbrojenia Niemiec.

Umowa londyńska jest dla Niemiec łaskawsza aniżeli wszystkie inne przedsiębrane dotychczas celem regulowania problemu odszkodowań. Wyjaśnia to M. Keynes w jednym z artykułów „Gazette de Cologne”, w którym czyniąc na temat rozwoju handlu niemieckiego pewne przypuszczenia wykazuje, że Francja mogłaby żądać od Niemiec — z wyjątkiem pierwszych lat pięciu, daleko większych rat, niż zostały ustanowione.

„Program londyński, powiada Keynes, nie żąda wcale, aby Niemcy dokonali bezpośrednio, to jest w sześciu najbliższych miesiącach, rzeczy niemożliwych. Przedewszystkiem program ten znosi niemożliwy do zrealizowania obowiązek natychmiastowego zapłacenia 12 miliardów marek w złocie, natomiast żąda w tym czasie trzymiesięcznym wypłacenia sumy 1 miliarda marek w złocie. Niemcy są napewno w stanie dłużej ten dziś zrealizować. Co się tyczy dalszych wypłat, czas i doświadczenie pokażą czy będą one mogły być zrealizowane. Ci, którzy nie wierzą w możliwość tych ostatnich, mogą być pewni, że fakta zmieniają ich opinie. Oto racje, którym Niemcy muszą się poddać, aby pokój Europy był zabezpieczony”. Argumenta p. Keynes'a nie trafiły zbyt silnie do przekonania „Gazette de Cologne”. W komentarzach do artykułu angielskiego ekonomisty, dziennik ten oświadcza, że szefowie partji ludowej ogółem nie akceptują warunków ustanowionych przez aliantów, lecz zdradzają intencję do dyskusji i pertraktowania. Lecz ostatecznie będąc zdecydowane w kwestji programu londyńskiego, ważniejszą bezwzględnie jest sprawa rozbrojenia.

Rządy aliantów chcą, ażeby Niemcy zobowiązali się rozbroić swoją armię w terminach oznaczonych w umowie z 29. stycznia. Program zawarty w tej umowie był tego rodzaju, że wszystkie organizacje jak „Einwohnerwehr”, „Orgesch” etc. mają być rozwiązane z dniem 30. czerwca, i że w tym samym czasie całe uzbrojenie, ma być wydane entencie. Lloyd George podkreślił ostatnio w mowie swojej ważność tej kwestji i potrzebę pośpiechu. Któż bowiem może zaręczyć, że Niemcy będą miały taki rząd, który mógłby zawsze uczciwie dotrzymać obietnicy rozbrojenia. Długie miesiące zadowalnia się ententa tylko ciągłym przypominaniem Niemcom, by rozwiązali swe organizacje wojskowe i wydali broń. Widzimy dzisiaj do czego prowadzi rozbrajanie przez perswazję; doprowadzi ono jak pisze „Temps”, jeżeli się nie przedsięwzięnie środków ostrożności, tylko i jedynie do wojny między Polską a Niemcami. Czyż państwa sojusznice będą w dalszym ciągu trzymać się tego zbyt niebezpiecznego systemu.

Powstanie górnośląskie w Izbie gmin.

Londyn, 8. maja.

Korespondent „Gaz. Warsz.“ pisze z Londynu: Dnia 4. maja powstanie górnośląskie było przedmiotem debat w Izbie gmin.

Porucznik - komendant Józef Montagne Kenworthy (liber. niezaw. Centr.; Hull) zapytuje, czy podsekretarz stanu inin. spraw zagranicznych posiada jakiegokolwiek informacji dotyczące wiadomości o gwałtach popełnianych przez nieregularne oddziały polskie na Śląsku i czy zawierają jakąś dozę prawdy pogłoski, że wojska polskie zajmą Śląsk w razie wkroczenia sprzymierzonych do zagłębia Ruhr'y.

Parlamentarny podsekretarz stanu Cecyl Harmsworth (liber. koalicji Luton) odpowiada, że brytyjski członek komisji plebiscytowej w Opolu doniósł, iż 2. maja we wschodnio-południowych powiatach terenu plebiscytowego wybuchło powstanie, zorganizowane przez żywioły polskie, przyczem doszło do starć między oddziałami wojsk sprzymierzonych a powstańcami. W odpowiedzi na drugie pytanie wskazał p. H. na brak informacji.

P. Kenworthy zapytuje następnie, czy reprezentanci Wielkiej Brytanii w Warszawie otrzymali instrukcje celem wyjaśnienia rządowi polskiemu, że W. Brytania nie będzie tolerować zaczepiania swoich wojsk i że niema zamiaru uznać nowego Fiume w Polsce.

Wobec tego, że zgłoszona interpelacja nie zawierała tego pytania, mówca został zatrzymany przez prezydenta Izby. Sprawa powróciła na porządek dnia przed zamknięciem obrad. P. Kenworthy żąda wyraźnego zapewnienia, że rząd nie dopuści do obalenia ze strony polskiej siłą przyszłej decyzji w odniesieniu do odbytego plebiscytu. Innemi słowy, że komisja naznaczona przez aliantów nie będzie zmuszona do ustąpienia i że nie będzie powtórzenia incydentu wileńskiego. Mówca wyraża nadzieję, że Polakom zostanie wyjaśnione, iż jakkolwiek twarzą w stosunku do Niemiec pragnie być Wielka Brytania, to jednak nie chce być niesprawiedliwą. Mówca uważa, iż rząd powinien oświadczyć, że zdecydowany jest uszanować ustęp traktatu, dotyczący Górnego Śląska.

P. Tomasz Shaw (part. robotn. Preston) zapytuje, czy podsekretarz stanu może oświadczyć, czy rządy sprzymierzone powzięły jakiegokolwiek decyzję, która nie uwzględniałaby należycie życzeń górników Polaków w powiatach przemysłowych głoszących masowo (heavily) za przynależnością do Polski, czy Foreign Office w dążeniu zachowania ścisłej sprawiedliwości względem Niemiec będzie również sprawiedliwy względem ludności, która oświadczyła, że chce należeć do Polski. Czy wszystkie okoliczności będą wzięte pod uwagę przed powzięciem decyzji i czy Izba będzie miała sposobność wypowiedzenia się w sprawie układu ostatecznego.

Podsekretarz stanu upewnia p. Shaw'a o ścisłej bezstronności sprzymierzonych i rządu J. K. Mości poprzez całą procedurę dotyczącą Górnego Śląska. Plebiscyt odbył się w warunkach najściślej bezstronności o ile aljanci zapewnić ją mogli, i decyzja powzięta została przez samą ludność G. Śląska. Kwestja oznaczenia granic nie została jeszcze rozstrzygnięta. Sprawę tę załatwić ma Rada Najwyższa. Obecne rozruchy na Śląsku wynikły na tle pogłosek rozpuszczanych przez prasę polską, jakoby sprzymierzeni powzięli postanowienie w sprawie podziału Śląska między Niemcy i Polskę. Decyzji takiej nie powzięto.

Ruch górników, oparty w znacznej mierze na poczuciu krzywdy urojonej (misapprehension), przyjął w

KINO LEW.

2242n

Arcydzieła techniki kinematograficznej, obraz wytwórni amerykańskiej „Transatlantic“

Królowa Dzungli

Dziś w środę 18 maja po raz ostatni Część I-sza
Od jutra 19-go b. m. Część II-ga.

różnych częściach Śląska formy kompletnego powstania. Doszło między do starć powstańców z siłami zbrojnymi sprzymierzonych. Podsekretarz stanu sądzi, że posłowie Kenworthy i Shaw nie będą żądali, aby co do tego punktu powiedziano coś więcej. Według ostatnich informacji Foreign Office, komisja aljancka wydała oświadczenie, że przedsięwzięcie wszelkie pozostające do dyspozycji środki celem przywrócenia porządku i że rządy sprzymierzone rozpoczną wykreślenie granic, tak niezbędne w interesie pokoju Śląska. Izba wie, że w całości operacji wynikających z traktatów pokojowych nie było układu, któryby był prowadzony bardziej uczciwie (more fairly) od plebiscytu górnośląskiego. (A więc inne? — mój dopisek). Okazywano wszelkie względy zarówno Niemcom jak Polakom i wybuch rozruchów nie jest winą ani sprzymierzonych, ani komisji. Podsekretarz stanu twierdzi, iż porządek będzie wkrótce przywrócony i wówczas bezwzględnie sprawa będzie rozstrzygnięta ostatecznie, o ile można cokolwiek uważać za ostateczne.

Kapitan Wegwood Benn (liber. niezaw.; Leith) zaznacza, że Niemcy nie mogą zdecydować, jaką sumę będą w stanie zapłacić tytułem odszkodowania, doróki nie dowiedzą się o postnowieniu Rady Najwyższej w sprawie Śląska. Czy decyzja powyższa będzie

zakomunikowana Niemcom przed upływem terminu odpowiedzi na wystosowane do Niemiec ultimatum

Podsekretarz stanu sądzi raczej, że nie, i dodaje, że Niemcy muszą wiedzieć nieźle w przybliżeniu z głosowania na Śląsku, jakie są ich perspektywy w tym kierunku.

P. Billing (niezaw. nacjonal.; Hertford) wytycza zarzut administracji śląskiej, że pozwoliła na szerzenie pogłosek prowadzących do wypadków godnych ubolewania. Domaga się zapewnienia na przyszłość, że zastosowana będzie kontrola zawczasu, zanim zostaną zaskoczeni przez wybuch zbrojny.

Major Barnes (liber. niezaw.; Newcastle) powracając do odpowiedzi podsekretarza stanu udzielonej kapitanowi Benn, zapytuje, czy jak najszybsze oznaczenie granic nie miałoby dwóch dobrych następstw: 1) usunęłoby poczucie krzywdy urojonej (misapprehension) ze strony górników, które wywołało rozruchy; 2) umożliwiłoby rządowi niemieckiemu dokładne obliczenie środków z których pokryć ma odszkodowania. P. Harmsworth sądzi, że szybkie powzięcie decyzji byłoby jaknajbardziej pożąlane.

Na postawione w tym duchu pytanie Izba odpowiedziała potakująco.

Stanisław Kobyliński.

Rząd angielski oznajmia że mowę L'George'a mylnie zrozumiano

Londyn. (Tel. wł.) 17 maja. „Daily Express“ donosi, iż rząd angielski wyczył Francji nowy memoriał wskazujący, że mowa Lloyd George'a została we Francji mylnie zrozumiana tak samo, jak i oświadczenie co do wkroczenia Niemców na G. Śląsk. Dziennik zapewnia dalej o gorącym pragnieniu rządu angielskiego, ażeby traktat pokojowy został ściśle przestrzegany tak przez Polskę, jak i przez Niemcy.

Londyn. (PAT.) Odnosząc do informacji prasy francuskiej donoszącej, że lord d' Abernon dał do zrozumienia, iż G. Śląsk będzie przeznaczony Niemcom, o ile przyjmą zobowiązania wynikające z traktatu wersalskiego, podają dzienniki, że informacje powyższe nie są ścisłe. Lord d' Abernon zwrócił uwagę rządu niemieckiego, że po przyjęciu rozejmu powinienby uczynić dobry początek przez wykonanie bez zastrzeżeń postanowień rozejmowych. „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że przedstawiciele angielscy w międzysojuszniczej komisji w Opolu energicznie zaprotestowali przeciwko ewentualnemu wkroczeniu band niemieckich na G. Śląsk i obszar plebiscytowy. „Times“ dał wyraz radości z powodu ustania oburzenia niemiary francuskiej wywołanego pierwszym sprawozdaniem o treści mowy Lloyd George'a w Izbie gmin w sprawie G. Śląska. Dziennik notuje z przy-

jemnością wiadomość, że komisja międzysojusznicza w Opolu czyni wielkie wysiłki celem znalezienia sprawiedliwego rozwiązania sprawy śląskiej przyczem dodaje, że jeśli mężowie stanu, znużeni nieustającą pracą i uginając się pod ciężarem swej odpowiedzialności wypowiadają się czasem z nadmierną gwałtownością, wówczas cała prasa krajów interesowanych powinna usiłować doprowadzić opinię publiczną do umiarkowania, aby przyspieszyć powrót do wzajemnego zrozumienia się i okazania sobie nawzajem dobrej woli.

Londyn. (PAT.) Wedle informacji dyplomatycznego redaktora „Daily Chronicle“ jest pragnienie wyróżnienia możliwie jak najprędzej różnych opinii sojuszników w sprawie G. Śląska. Zdaniem londyńskich kół dobrze poinformowanych, francuskie społeczeństwo źle zrozumiało i niewłaściwie interpretowało niektóre ustępy ostatniej mowy Lloyd George'a. „Times“ pisze, że dotychczas nie wiadomo jeszcze czy Stany Zjednoczone będą już reprezentowane na najbliższej konferencji międzysojuszniczej. W chwili obecnej nie da się również przewidzieć, czy będzie to wyłącznie konferencja w 4 osoby Briand z Lloyd George'm, czy też posiedzenie całej Rady Najwyższej w pełnym składzie.

Nota francuska do rządu angielskiego.

Paryż. (Tel. wł.) 17 maja. Pisma tujejsze donoszą, że nota rządu francuskiego do rządu angielskiego zawierać będzie następujące szczegóły:

Poniamo, że Polska ponosi do pewnego stopnia odpowiedzialność za zdarzenia na Śląsku, to jednakże stanowisko rządu polskiego jest zupełnie poprawne wobec tego, że zamknął granicę śląską. Dalej nota

wyraża zdziwienie, że rząd angielski nie wykonał postanowienia konferencji ambasadorów co do demarche w Berlinie. Rząd francuski potwierdza, że przedstawiciel Francji na Śląsku nie wyznaczał linii demarkacyjnej i nie zawierał rozejmu. Wreszcie nota powiada, że Francja nie zezwoli na to, ażeby Niemcy wkroczyły zbrojnie na Śląsk.

Z TEATRU.

Chory z urojenia.

Moliera.

„Le malade imaginaire“ jest hałaśliwie wesołym zamknięciem tego nie tak znowu wesołego widowiska, jakim było życie Jana Baptysty Poqueilla młodszego. Pod szatą, którą temu tapicerskiemu synowi drapował coraz niechętniej los, pod pstrym, z lat komediowych zeszytym kostjumem były już tylko resztki serca w podwójnej zimie: życia Moliera i w zimie 1673 roku, kiedy publiczności paryskiej rzucił swój łabędzi śpiew, swoją ostatnią sztukę i ostatnią grę, kiedy wykrzywił ubieloną maskę tą chorobą „imaginaire“, a w cieniu kulis niecierpliwie na koniec roli czekała choroba prawdziwa, zaś w pojedzie, który go miał odwieźć do domu, towarzysza podróży, znacznie dłuższej, niż myślał: śmierci. To jest okoliczność, na pastrocinę humoru tego przedśmiertnego dzieła nakładająca krepę, której trudno nie wyczuć nawet po latach dwustu czterdziestu siedmiu, za blisko zestawiającą chorego z urojenia z rzeczywistym nieboszczykiem. Trzebaby w umyślny sposób sprecyzować zamykający działalność molierską utwór, żeby w nim zniszczyć to we wszystkich od Grimaresta począwszy biografiiach utrwalone wspomnienie ostatniej walki aktora i autora na deskach sceny, które się w tej chwili zaczynały stać deskami trumiennymi, walki, mającej w sobie blysek złotej szpady Cyrana de Bergerac, wymierzony w pustą pierś śmierci.

Skaż dzisiaj niepotrzebna, a łatwą do usunięcia

w przedstawieniu tej „smutnej komedji“ jest wtępi o samym Molierze i o jego beznadziejnie niechętnym stosunku do nastrzępionych perukami i ubranych w niebotyczne berety ciał lekarskich. Na pominięciu tej autobiograficznej wkładki, która jest zbyt technicznie czar na chmurą w różowości komediowej, może całość tylko zyskać, tem więcej, że krytyczne miejsce należy do sceny najwięcej przeciągniętej i nużącej. Bo widz od rozprawy o sztuce leczenia łatwiej zawsze zniesie psoty, płatane przez Antosie, najmilszą osobę w Moliera napastliwej komedji o lekarzach, łatwiej zniesie tę gesiem piórem nietyłe na papierze przez samego poetę pisaną, ile po nosach uczonych mężów wyłechtowaną przez dowcip pokojówki satyrę na ich nadętość, pedanterję, nudziarstwo, na drewniany, akademicki stosunek do życia i ile ich tam jeszcze jest pokazanych i ubiczowanych genialnie grzechów śmiertelnych i powszednich naraz światła lekarskiego, nietylko tego, który w siedemnastowieczu protestował w swoich, jak peruka wyczesanych ostrożnie dogmatkach przeciw nowinkom lada śmiałka tak naprzykład rewolucyjnym a niedorzecznym, jak krążenie krwi.

Żeby krążyła naprawdę żywiej, miejscami odcęzała, zastarzała krew tej sędziwej mimo swą oficjalnie uznana nieśmiertelność komedji, trzeba postąpić z nią wedle recepty chóru z ostatniego interludjum, trzeba „krwiopuszczare et potem purgare“. Warunkiem prawdziwej wesołości w teatrze jest wyrównanie pewnych zasadniczych różnic między widownią z wieku dwudziestego a sceną z siedemnastego. Otóż pozostawiwszy sztuce to, co w inwektywach, rzuconych przez Molera na zatabaczone lekarskie wiel-

kości z jego epoki jest „wiecznego“ i co wstrząsa tak samo widzami dzisiejszym, jak pobudzało do wesołości societę, otaczającą na teatrze molierowym Jego Królewską Mość Ludwika XIV, należy gruntownie przetrząsnąć komedję i usunąć z niej zbędne szczegóły, zaczerpnięte z barbarzyńskiego stanu nauki medycznej z czasów genialnego pisarza, dziś uderzające nas swoim naiwnym dziwactwem, ale niezdołne już zmusić do śmiechu bezpośredniego. Tego niestety nie robi się zazwyczaj i tego nie zrobiono dość starannie przy obecnym wznowieniu, dając widzowi co jakiś czas wyczuwać dystans dziejowy, oddalający go od ludzi z doby szpad i taboretów.

Ze mimoto w trop za dziergana łatwo akcją szedł, jak zawsze u Moliera, śmiech prawie bez przerwy, to już jest tajemnica tego suwerena wesołości francuskiej, który rzekł: „Śmiech to ja“. Bopostarzyć się może teniów sposób leczenia, do lamusów humoru spłynąć z namaszczeniem niegdyś cierpiącej ludzkości przepisywana drygakiew, natomiast żywym zostanie, owszem, mimo nieodstępnej choroby by nie umrze nigdy bohater sztuki, najznakomitszy bakteriofob na scenie, przodek z papieru tłumów, po dziś dzień oblegających lekarskie przedpokoje, zwierciadło teatralne, w którym się snadnie przejrzyć mogą hipochondrycy wszystkich czasów. To jest tego, walna strona sztuki, gleba, z której nowa co spektakl roślinna musi wystrzelić i zapachnąć szczerym komediowym kwiatem.

Szkoda, że ten kwiat podano nam już zerwany i przeniesiony w cztery ściany pokoju bez ogrodowego tła: bez interludjiowego błogosławieństwa bogini Flory, bez pysznej „Pieśni Poliszynela“, a zwi-

Polskie Termopile.

(Przemówienie p. Albina Garbienia u mogił zadwórzskich).

Wróćmy pamięcią do onych pełnych zgrozy dni lipcowych i sierpniowych roku ubiegłego, które nas wszystkich największą troską o los i byt Rzeczypospolitej napawały!

W pierwszych dniach sierpnia w sytuacji bojowej najlepiej odzwierciedla się powaga chwili: na północy po zajęciu Grodna wróg forsownym marszem parł na Mławę i Toruń, druga fala na Warszawę, centrum frontu walczyło jeszcze pod Brześciem Litewskim, skrzydło południowe, najdalej południkowo na wschód wysunięte, które dłuższy czas utrzymało się na linii Łuck—Dubno—Zbrucz, gwałtownie chwycić się zaczęło pod naporem olbrzymich mas nieprzyjaciela, rzuconych świeżo do walki. Oddziały VI. armji, brońąc zaciekle każdej pigdzy ziemi, stanęły na linii Brody—Tarnopol—Seret, odpierając gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Równocześnie lasami wołyńskimi przedarła się na nasze tyły armja konna Budjennego i szybkim marszem podążała w kierunku Lwowa. Bolszewicy zajęli Toporów i watahami swemj docierali do Bugu, obsadzonego przez 240 pp. Armji ochotniczej. Wówczas cofnięto front cały na linię Bug—Złoczów—Strypa. W nocy z 15 na 16-go sierpnia oddziały małopolskiej armji ochotniczej częściowo zluwowano w tym odcinku przez pułk wchodzący w skład VI. Armji, a rozmaitemi drogami wycofujące się od wschodu. W noc tę, tuż po zluwowaniu uderzyły znaczne siły nieprzyjacielskie na całą linię Bugu. Dzień 16 sierpnia przyniósł krwawe walki na lewym brzegu Znuw powstały liczne cmentarzyska ochotników: Kozłów, Streptów, Rakobuty, Tadanie i cały pas nad Bugiem aż poza Kamionkę Strumilową — to obszar zroszony obficie krwią tych najmłodszych, bo przeważnie kilkunastoletnich żołnierzy Rzeczypospolitej.

Krwawe walki nad Bugiem rozwijały się z coraz większą gwałtownością, gdyż chodziło jednej i drugiej stronie o posiadanie punktu bardzo ważnego.

Punktem tym, to miasto Lwów.

Na dzień 17 sierpnia nakazano naszym oddziałom atak celem zrównania wybrzuszenia, które sięgało aż pod Zadwórze. Atak przeprowadzał 54 pp., stojący na północ od Zadwórza i baon ochotników kpt. Bolesława Zajęczkowskiego, złożony z dwóch kompanji piechoty i z dwóch kompanji K. M. w sile 6 oficerów i około 500 bagnetów. Atak 54 pp. nie powiódł się, a równoczesne silne uderzenie nieprzyjaciela zepchnęło ten pułk w kierunku południowo zachodnim. Wobec tego nakazano odwrót na linię bezpośrednio pod Lwowem leżącą Sichów—Winniki—Żydaticze. Tymczasem około godz. 2-giej popołudniu 17 sierpnia baon kpt. Zajęczkowskiego wyszedłszy z lasów pod Kutkierzem w brawurowym ataku, mimo zacieklego oporu nieprzyjaciela, który do walki wprowadził również artylerię, zdobywa nakazane linie (wzgórze 222 na płn. wsch. od Zadwórza), gdzie miał połączyć się z sąsiednią atakującą grupą. W Zadwórzku był już nieprzyjaciel, który siał większe siły w pościg za ustępującym 54 pp. Wobec niepowodzenia na lewym atakującym skrzydle naszym znalazł się bohaterki bataljon w strasznej sytuacji, otoczony ze wszech stron znacznymi masami nieprzyjaciela.

W warunkach tych dzielnemu żołnierzowi, który nie zna słowa: poddać się, nie pozostało nic innego, jak przemocą utworzyć sobie drogę wśród wrażeń hord, by, przebiwszy się przez otaczający pierścień, połączyć się z własnymi wojskami.

szcza bez końca „Promocji lekarskiej”, chwiedz onych delikatną linią muzyki Charpentierów czy Lullich. Związek Moliera z komedią masek, zawisłość od drugiej, włoskiej ojczyzny tego wielkiego wychowanka Scaramuccii byłyby w ten sposób wystąpiły wyraziście, ściślej mówiąc, objawiłyby się naszej publiczności, której dotąd nigdy nie pokazano tych zachodniemu światu dobrze znanych powinowactw, utrwalonych w wierszu de Challussaya i w pamiętnym podpisie pod rzeźbą Vermulena. Sposobność była doskonała. Niestety przyspieszone tempo pracy w teatrze lwowskim i przejściowy charakter jego obecnych poczynań czynią niemożliwym także przedsięwzięcie. Sądzę, że niemożliwym na razie. Po skompletowaniu wyszczerb onego personalu, w spokojniejszych warunkach działania powinien „Chory z urojenia” pojawić się na naszej scenie w całości, w ramach muzycznych, z urozmaicheniem baletowym. Któryż z teatrów polskich jest tak przysposobiony do podobnej imprezy, jak właśnie lwowski?

Tem więcej, że zadatki powodzenia przyniósł już spektakl obecny. Stało to się przedewszystkiem dzięki wyteżonej, choć pospiesznej reżyserji Rasińskiego, wspartej o światła rady profesora Porębowicza. Dzięki temu żaden szczegół nie raził na scenie w sposób przykry. Mebel i kostjum były pieczołowicie dobrane, a gest i słowo aktora, choć niezawsze zdołały, zawsze starały się być im bliskie. W grze pryntu dzierżyli bezsprzecznie Rasiński i Trapszo. Jemu nadmiar przyrodzonego komizmu, zawadzający kiedyindziej i stawiający nieraz wbrew życzeniu rolę na bakier, tu był jak znalazł, pasował go rycerza sprawy molierowskiej, nie szukającego wedle wymyślnych recept nowoczesnych jakichś za wielkich

Kinoteatr „CHIMERA” ul. Akademicka 8. wyświetla obecnie

dramat sens.
w 5 akt p. t.

W POGONI ZA ZŁOTEM

Główne role kreują GUNNAR TOELNES I NAREN TOGOLF.

2249a

Kapitan Bolesław Zajęczkowski posuwając w kierunku zachodnim wśród ciągłych utarczek uderza na stację kolejową w Zadwórzku i zdobywa ją mimo znacznie przeważających sił nieprzyjacielskich. W walkach tych tonięją siły bohaterskiego bataljonu, który w tej chwili liczył około 300 ludzi.

Ustawwszy na wózku kolejowym na szynach karabin maszynowy i rozwinawszy tyraljerę po obu stronach toru kolejowego posuwa się baon dalej na zachód, szarpany zewsząd przez coraz to nowe oddziały bolszewickie, ostrzeliwany mocno artylerią nieprzyjacielską. Odgłos walki ściga brygady nieprzyjacielskie, które ścigały 54 pp. i forsownym marszem dążyły do opanowania gościszce Kurowice—Lwów, by przeciąć odwrót naszej XIII. dywizji, cofającej się od Złoczowa. Bataljon Zajęczkowskiego skupił wokół siebie 5—6 tysięcy wojska nieprzyjacielskiego i doszedł 1.6 km. od stacji Zadwórze do budki kolejowej, gdzie nastąpił późno w noc straszny i krwawy epilog tej walki. Trzykrotnie wzywał nieprzyjaciel kpt. Zajęczkowskiego do poddania się, odpowiedzią na to był rozkaz: Strzelać do ostatniego ładunku!

A ładunków tych zaczęło brakuwać. Ostatni nabój zachował kpt. Zajęczkowski i niektórzy żołnierze dla siebie, aby nie dostać się do niewoli.

Rozbestwiony żołnierz bolszewicki pastwił się w najokropniejszy sposób nad ranymi i poległymi, masakrując ich do niepoznania. Wokoło budki kolejowej zaległ stos trupów bohaterskiego bataljonu, z którego zginęli wszyscy oficerowie i prawie wszyscy żołnierze, z wyjątkiem kilkunastu, wziętych przeważnie na patrolach do niewoli. Zginął kpt. Bolesław Zajęczkowski, po śmierci majorem mianowany i odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”, zginął przy karabinie maszynowym przed budką ustawionym por. Antoni Dawidowicz, strzelając sam z karabinu maszynowego po ostatnim poległym celowniczym, na polu w promieniu około 100 m od budki legł por. Obertyński, ppor. Hanak i ppor. Liszka, kilkadziesiąt metrów na południe od budki zginął por. Demeter. Całe pobojowisko zasiane trupami tych bohaterów, których nazwiska chlubnie zapisały się już w czasie walk listopadowych 1918 i oblężenia Lwowa w 1919 roku.

Mogiła bohaterów kryje w sobie 202 zwłok, 5 zwłok przewieziono na cmentarz Obrońców Lwowa, reszta spoczywa na cmentarzu obok dworca Zadwórze. Zwłoki swoich żołnierzy bolszewicy wywieźli wszystkie — przez 3 dni podobno zbierano je z pobojowiska i furami usuwano gdzieś na wschód.

Ten termopylski bój ocalił jednak Lwów przed najazdem bolszewickim. Bohaterski bataljon walcząc walką beznadziejną przez 11 godzin skupił na sobie te siły nieprzyjaciela, które mogły w krótkim czasie opanować Lwów. W czasie tych 11 godzin przeprowadzono odwrót naszych wojsk i zajęto linie pod Lwowem, gdzie spokojnie odparto później wszystkie ataki bolszewickie.

Dziwnym może wyda się fakt, że bój pod Zadwórzem i bohaterska, pełna poświęcenia śmierć baonu ochotników 17 sierpnia i 18 sierpnia o świcie, wyprzedziły bezpośrednio zwycięstwo pod Warszawą, które dokonał się pod dowództwem gen. Józefa Hallera w dniu 18 sierpnia.

Ananke dziejów przemówiła o świcie 18 sierpnia

głębi w komedjowym twerzywie, grającego natomiast wypukle i jasno, bez zostawiania widza w nie pewności, w szukaniu po omacku sensu postaci. Czego tknie się swoim wielkim, wzbogaconym przez doświadczenie talentem pani Trapszo, to zamienia na rzecz wartościową. Tak było i tym razem z wystrojoną we wszystkie klejnoty stylu subretką molierowską. Osłodzoną z wierzchu djablicę grała powściągliwie, kusząc oczy pięknym strojem, pani Rasińska. Ośrodkiem interesu widza w drugim akcie zrobił swój rzeźbiony epizod dyrektor Czarnowski, któremu bardzo poprawnie towarzyszył Czaki. Zlekka humorem podegrał nudnego, jak trzeba u Moliera, kochankę Hierowski. Jego zrazu trochę martwa partnerka, panna Klimontowiczówna, ożywiła się w miarę gry, mówiła coraz szczerzej i patrzyła coraz wymowniej, aż w drugim akcie wzniosła się do praw dziwej, nie robionej siły. Żadnej zmyzy bakalarskiej nie potrafię wytknąć tej jedynej chyba debutantce, która nie zaznała — bakalarza. Zauważę nawet nie bez zdziwienia, że ręk i nóg miała wbrew futurystycznym zwyczajom towarzyszek, swojej debutanckiej doli tylko po dwie i że operowała niemi nie tylko swobodnie, ale nawet z wdziękiem. Uczciwie, choć bez przekonania odraabiał swoją rolę Bielecki, zawsze sumienny i z płomiennym na ustach, tu może za silnym. Nie czuł się dobrze w podwójnej: notarialnej i molierowskiej skórze Zbrojewski. Za mocne nałożył grze tony utalentowany coraz widoczniej Kopczyński. Dobrze natomiast wywiązał się z przyjętej nie bez poświęcenia roli „człowieka z lewatywą” pan Lewicki.

Stanisław Maykowski.

w sercu Polski „Cudem nad Wisłą” — na południowo-wschodnim krańcu Rzeczypospolitej „termopylskim bojem pod Zadwórzem!”

GŁOSY PUBLICZNE.

Wylazło sztyło z worka.

Przed kilku dniami pojawiła się w gazetach treść interpelacji — zgłoszonej w Sejmie przez posła Bryla, i tow. z powodu stosunków pańszczyznianych — panujących we wschodniej Małopolsce.

Interpelacja ta powinna jej autorowi za zwalczanie pańszczyzny przynieść jakiś przydomek — i myślarz nad nim, przychożąc do przekonania — że posła Bryla z żadnym innym sławnym obrońcą ludu wschodniej Małopolski porównać nie można — jak tylko z posłem do austriackiego parlamentu i byłego Sejmu Galicyjskiego Tymoteuszem Staruchem.

Bo jak ten ostatni wszelkiego zła przyczynę upatrywał w klice obszarńczo-endeckiej — tak i pan poseł Bryl atakuje obszarńców i urzędników-endecków za to, że chłop polski i ruski mało ma ziemi, że mu się źle powodzi, że musi wysokie czynsze opłacać etc...

Dalsze podobieństwo między tymi dwiema osobistościami wielkimi w tem polega, że jak poseł Tymko Staruch grając na niskich instyktach ciemnych wyborców podjudzał chłop polski przeciw dworom księżom i inteligencji, chcąc tym sposobem zyskać dla siebie, bez względu na narodowość, jak najwięcej głosów, tak samo w chwili zbliżających się wyborów, poseł Bryl chcąc dla stronnictwa ludowego zyskać głosy ruskie, staje w obronie rzekomo pokrzywdzonego chłopka ruskiego, myśląc, że rusina w błąd wprowadzi nawet przedstawianiem zmyślonych faktów o rzekomej jego krzywdzie. Co się tyczy bowiem kwestji głodu ziemi u chłopka ruskiego, to śmiało na podstawie codziennej obserwacji mogę twierdzić, że mimo, iż we wschodniej Małopolsce, prawie w każdym powiecie przeprowadza się parcelacje, rusini na ogół nie zgłaszają się do kupna ziemi.

Rusini i miejscowi Polacy w razie parcelacji obszaru dworskiego tej wsi, gdzie mieszkają, tak długo nie występują w roli chętnych kupna ziemi, jak długo większa część obszaru nie zostanie rozkupiona przez obcych osadników ze Zachodu, gdyż są przekonani, obalamuceni przez podobnych p. Brylowi, iż ziemię za darmo dostaną, lub za taką cenę, której wartość równa się np. trzem kilogramom masła.

Przecież rząd za ściśle wykonywanie zasad reformy rolnej nie może pociągać urzędników do odpowiedzialności nawet mimo udowodnionego faktu, że któryś z nich jest endekiem lub odważy się być nieczułym na zdrowy powiew PSL. Na tego rodzaju interpelację nie zdobyłby się sam pierwowzór posła Bryla poseł Tymko Staruch — i w tym leży różnica między nimi oboma i tym Tymko Staruch gorzej nad p. Brylem — iż kiedy Tymko Staruch jako rusin głosił zawsze i wszędzie — iż ziemia wschodniej Małopolski należy się tylko rusinom — poseł Bryl jako Polak staje w obronie rusinów, iż im się krzywdzi dzieje przy parcelacji polskiej majątków.

Poseł Bryl zaślepiony we walce o zdobycie największej ilości mandatów dla PSL, zapomina o tem, iż mimo przynależności do stronnictwa, jest posem jako Polak wybranym do Sejmu i nie wolno mu żadną miarą stawiać ponad interesy ogólnie narodowe, interes swego stronnictwa. Poseł Bryl rzuca się w swem partyjnym zaślepieniu na obszarńców i urzędników endecków, a zapomina o tem, iż nie kto inny, ale oni właśnie stanowią czołówkę narodową polską, czujną na każdy zamach polskości na ziemiach do pnia macierzystego Polski trwale należących. Jeśli źle się dzieje we wschodniej Małopolsce, to winą leży w tem, iż PSL, chcąc zapewnić sobie wpływ na wschodnią część kraju obsadza nieodpowiednimi ludźmi odpowiedzialne placówki, a którzy będąc lokajami stronnictwa, wprowadzają niebyswały zamęt w stosunki — jako dowód niech posłuży następujący fakt.

Pan komisarz powiatowego urzędu ziemskiego w Zborowie z wysokości swojego stolca urzędowego wydał do urzędu gminnego jednej jego kompetencji podległej wsi pismo następującej treści:

Doszło do mojej wiadomości, iż obszar dworski w X. sprzedał parcelantom grunta bez mego zezwolenia. Wzywam zwierzchność gminną do zawiadomienia interesowanych, że odnośnie kontrakty Ruina unieważniam.

A panu posłowi Brylowi, obrońcy ludu ruskiego, podaje do wiadomości, iż chłop ruski parcelantowi Polakowi w niczem nie chce nawet za drogie pieniądze przysięść w pomoc, nie chce go przyjąć w swój dom, a tym, którzy chcieliby ich przyjąć, odgrają się rusini zemstą.

Czyż nie o wiele lepiej byłoby, by poseł Bryl jako Polak, w pierw myślał o dobrej doli dla Polaka, a Rusinów zostawił ich obrońcom, a których im nie brak na każdym kroku.

Dr. Embs.

NADESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

SOLALI
PAPIER CYGARETOWY
TUTKI CYGARETOWE

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 maja.

— Reperuar teatru miejskiego:

Środa 18 maja o 7.30 wieczór „Twarz i maska”, pierwszy gościnny występ W. Brydzińskiego.

Czwartek 19 maja o 7.30 wieczór „Biały mazur”, operetka. (Przedstawienie na dochód Towarzystwa ochrony młodzieży).

Piątek 20 maja o 7.30 wieczór „Twarz i maska”, gościnny występ W. Brydzińskiego.

— APOLLO. „Niewierna”, najnowszy dramat w 5 aktach z Polą Negri.

— W Związku naukowo-literackim odbędzie się w czwartek dnia 19 maja odczyt wybitnego znawcy literatury francuskiej prof. dr. Wacława Moraczewskiego pt. „Moralisanci francuscy (Finymans, Blois i in. Sala Tow. Politechnicznego, (Zimorowicza 9). Początek o 8 wieczorem.

— Wieczory dyplomatyczne w Klubie demokratyczno-narodowym. W piątek, dnia 20 maja br. odbędzie się w lokalu tego klubu przy ul. Pańskiej 11 I. p. zebranie dyskusyjne, które zająć p. inż. Kazimierz Gasiorowski prezydent Izby inżynierskiej we Lwowie na temat: „kwalifikacja zawodowa czy wojna konkurencja”. Początek o godzinie 7 wieczór. Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości, którzy będą mile widziani. Szczególnie pożądanymi są goście ze sfery przemysłowych i handlowych.

— Wojciech Brydziński. Dziś rozpoczyna gościnę w lwowskim jeden z najświetniejszych aktorów polski współczesnej. Wojciech Brydziński. Wróg gry konwencjonalnej, opierającej się na pustej szermierce nadużywanego słowa i gestu, głęboki, wewnętrznie nieszlachetniejszym znaczeniu żyjący artysta. O potęgę gry skopionej, pozornie chłodnej, pod którą przebiega silnie serce ludzkie ani kokietujący mową dotąd prawdą kliniczną w rodzaju Adwentowicza, ani pustym „bohaterstwem” starszych Śliwickich i młodzieży Węgrzynów, jest Brydziński na scenie lwowskiej, dotąd znająca gości warszawskiego przedstawienia tylko w wieści i powieści, pospieszy napewno tłumnie na święto poznania z tym arcytalentem, który dziś zaczyna skromnie popis „Twarz i maska”, a niebawem pokaże nam się w szeregu potężniejszych dzieł.

— Jeszcze pan Bryl. W sposób cynicznie nieprzyzwyczajony usiłuje „Kurier Lwowski” obronić w opinii swoich czytelników uszkodzoną mocno sławę posła Bryla. Upiera się tedy ten adwokatujący panu posłowi organ, że uczynione mu przez nas zarzuty są nieuzasadnione, że folwark Beremowiecki należy do posła, ale — Dobili, zaś notariusz, u którego pan Bryl spisywał akt kupna, ogłasza w tej sprawie pisma nieczytelne.

Jest rzeczą zadziwiającą, dlaczego niewinny pan Bryl nie pociąga do odpowiedzialności sądowej ani nas ani siebie. Wysłana nam w nadesłanym świeżo liście była po prostu z humorem — „niechże się przyzna, że posiada 133 1/2 morga i że kupił takowe od adwokata złoczowskiego Wani, a kontrakt zawierał z ks. Aliśkiewiczem. A więc jest właścicielem folwarku Nr. I, a ja folwark inwalidom. skoro się wstydi jej posiadania. Co do mnie 27 lat pracowałem na kresach bez przerwy z uwagą na roli zboże ziemi i chleb upiec, więc opuszczać tak beremowieckiego folwarku? Czy dlatego, że go nabywał od pana Wani, o którym dopiero co donosił Wanie, który w czasie inwazji ukraińskiej w Złoczowie odegrał tam smutną rolę, odbędzie się 24. b. m. w Lwowie rozprawa karna. Oskarżono go o zbrodnie gwałtu publicznego”. Przecież to odbędzie się rozprawa przeciw panu Wanie, a nie przeciw posłowi Brylowi. A może pan Bryl wedle rady sąsiedzkiej posła Dobili myśli naprawdę rozdać nabytą w tajemniczy sposób ziemię inwalidom, a ponieważ wszystkie swoje patriotycznego uczynku bez rozgłosu i dlatego nie przytagła wniesienia kupna swego do tabuli.

W BAGATELI Michałowski, Domański, Bronowski, Latajner, Szczesna

Noskowska, Szpineterówna, Orlan, Czajkowska, Górnicki. Farsa p. t. „ZACISZNY KĄCIE” z Latajnerem w gł. roli. 5248n

(Rejtana 3.) — występy Akompaniator i kapelmistrz K. Włodzimirski. — Początek punktualnie o godzinie 8:15 — Bilety u Saffartha Akademicka 6.

Na lepsze dla Polski.

Paryż. (P.E.) Na giełdach europejskich zaznaczyła się zwyżka marki polskiej. Uważane to jest za skutek zmiany stanowiska Włoch w sprawie górnośląskiej, a zwłaszcza w sprawie przesunięcia granic na lepsze dla Polski.

Paryż. (E.E.) Nastąpiło tu spotkanie się króla Alberta belgijskiego z Millerandem. Według informacji z pewnego źródła, przedmiotem wymiany zdań była sytuacja na G. Śląsku. Osiągnięto wyniki zadawalające.

Głos „Morning Post”.

London. (Tel. wł.) 17. maja. „Morning Post” atakuje gwałtownie Lloyd George’a i twierdzi, że wszystko, co powiedział Lloyd Georg, sprzeciwia się tak samo interesom Francji, jak Włoch i Anglii. Nikt nie mógłby twierdzić, by Lloyd George miał w stosunku do Polski jakikolwiek własny punkt widzenia. Wiadomo, że niedawno jeszcze ignorował wszystko, wielkiego świata.

Oprócz Niemiec istnieje jeszcze jeden zawzięty wróg mocarstw sprzymierzonych, który wymyślił pogromy i który nie cofnie się przed niczem, aby Polskę zdyskredytować. Mocarstwo to rozpowszechnia wieści, że Anglia oddała się od Francji i poda jej rękę Niemcom, pomimo świadomości, że to fałsz. Anglia kocha Francję i nienawidzi Niemców, ale w Anglii istnieje cienne mocarstwo, czynne na rzecz Niemiec przeciw Francji.

Echa mowy L’Georgea.

OPINJA AMERYKI.

Nowy Jork. (PAT.) Ogół prasy amerykańskiej komentuje życzliwie oświadczenie złożone przez Brianda wobec przedstawicieli prasy zagranicznej. Amerykańska opinia publiczna jest w wysokim stopniu zainteresowana tem oświadczeniem, którego uświadomienie przyczyni się do tem łatwiejszego zajęcia stanowiska na korzyść Polski, stanowiska, opierającego się na danych historycznych, oraz na traktacie wersalskim.

„N. Y. Times” broni Francji przeciw oskarżeniom o militarizm. „N. Y. Tribune” podkreśla siłę, z jaką Briand wzbrania Niemcom wysłać swoje wojska na G. Śląsk i dodaje, że amerykańska opinia publiczna nie idzie za Lloydem Georgem.

Nowy Jork. (PAT.) Złaniem „N. Y. Tribune” ostatnia mowa Lloyd George’a, popierająca program niemiecki, jest zaproszeniem Niemiec do wznowienia wojny. Stany Zjednoczone — powiada dziennik, — nie chcą się miaszać do europejskich sporów terytorjalnych, moralne zaś poparcie z ich strony należy się tym, którzy protestują przeciwko niezwykłym koncesjom poczynionym Niemcom przez angielskiego prezydenta ministrów, upoważniając je do chwycenia za oręż w celu inwazji na terytorium nieprzyjacielskie. „N. Y. Tribune” przypuszcza, że Niemcy nie są tak naiwne, by mogły sobie robić nadzieję, iż między Anglią i Francją nastąpi nieporozumienie.

OPINJA WŁOCH.

Rzym. (PAT.) Pomimo wyborów do parlamentu sprawa G. Śląska w dalszym ciągu zajmuje żywo opinię i prasę włoską. „Corriere della Sera” pisze, że Włochy powinny w tej sprawie działać bardzo rozważnie. Dziennik stwierdza, że sprawa Górnego Śląska jest terenem którym interesuje się nie tylko włoska polityka zagraniczna, ale na którym rozstrzygnię się wogóle przyszłość całej Europy. Przyznanie okręgu przemysłowego Polsce, będzie miało niewątpliwie tę korzystną stronę, że wysuszy żywotne źródło pangermańskiego militarysty, gotującego się do rewanzu. Ale z drugiej części przyznanie Niemcom pewnej części zagłębia górniczego mogłoby się przyczynić do ułatwienia wypłaty odszkodowań i do zmniejszenia powszechnego napięcia. Te dwa punkty widzenia będą musiały być wzięte pod rozwagę. Wszelka możliwość doprowadzenia do pogodzenia tych 3 tez, powinna być uwzględniona z całą świadomością.

Sosnowiec. (E.E.) W Bytomiu panuje coraz większe zaniepokojenie. Krąży pogłoski, że na dzień jutrzejszy Niemcy przygotowują pogrom Polaków.

Bytom. (E.E.) „Morgenzeitung” donosi, że do Raciborza przyjechało 3.000 uzbrojonych Niemców z okręgu głupczyckiego.

Warszawa. (E.E.) Ministrowie Witos i Skulski bawili w Sosnowcu celem przekonania się o ile wykonywane są ściśle przepisy dotyczące zamknięcia granicy.

Ze swojej strony dodajemy, że skoro notariusz p. Sawicki publicznie podał datę i liczbę kontraktu kupna, podpisanego przez p. Bryla w jego kancelarii to powinna się w Polsce znaleźć władza, która pouczy „Kurier Lwowski”, że notariuszowi, spełniającemu pod kontrolą władz urzęd, na powszechnem zaufaniu oparty, i zobowiązanemu przysięgą do poświadczenia prawdy, nikt nie ma prawa bezkarnie i publicznie zarzucać łgarstwa. Raczej należało przypuszczać, że kontrakt, podpisany w kancelarii p. Sawickiego nie został dotąd wniesiony do tabuli, niż bezpodstawnie zarzucać notariuszowi łgarstwo.

— Do czego to doprowadzi? Wczoraj 12 brn. około godz. 4-tej popoł. wsiadł do tramwaju UL. przy ul. Potockiego (róg ul. Na Bajki) jegomość dobrze ubrany, zażywny, około 45-letni. Po chwili podchodzi do niego pan w mundurze WP. i tytułując go dyrektorem wita go z radością, jako swego znajomego z Warszawy. Z rozmowy okazuje się, że „pan dyrektor” już od roku wystąpił z odnośnej instytucji, ale dalej pracuje w przemyśle drzewnym, że podobno kupił Skwarzawę, czy też coś równobrzmiącego, że przestał pić i wreszcie, że chce zamieszkać we Lwowie, ale w żaden sposób nie może znaleźć mieszkania. Na to pan w mundurze oświadcza gotowość wystarania się o mieszkanie, a gdy „pan dyrektor” z całym spokojem obiecał dać chętnie 100.000 mk. (sto tysięcy!) odstępnego, wtedy pośrednik rozplwając się w usługowości, zapewnił go, że jeszcze tego samego dnia o g. 6 da mu stanowczą odpowiedź. Wówczas tramwajowy doszedł do Wałów hetmańskich i znajomi rozstali się. Naprzeciwko mnie w tramwaju siedział poważny inajor, czy też podpułkownik WP., który niewątpliwie słyszał także ów szczegół ze stu tysiącami odstępnego, bo w odpowiedniej chwili drgnął i spojrzął znacząco na mnie. Oburzony do najwyższego, tembardziej, że sam od pół roku bezskutecznie szukam w uczelwy sposób mieszkania, zastanowiłem się, co zrobić wobec podsłyszanej rozmowy. Był jedyny sposób: zażądać od stójkowego, by zapisał nazwisko wysiadającego z tramwaju pośrednika i zrobić o tem doniesienie. Gdy jednak spróbowałem sobie wyobrazić, do czego najprawdopodobniej doprowadzi scena, w której potulny stójkowy na żądanie cywilnego ma mieć sprawę z osobą mundurowaną, musiałem przyjąć do przekonań, że zamiar mój daremny i że i ja i stójkowy jesteśmy za słabi wobec hydry osłaniającego się mundurem paskarstwa. Może jednak interesowani panowie, prze czytawszy tę wzmiankę o sobie, potrafią znaleźć jeszcze ostatni przeblysłk sumienia obywatelskiego i za pytają siebie w duszy, do czego doprowadza się społeczeństwo takim postępowaniem?

— Fatalna pomyłka. Do szpitala państw. przewieziono wczoraj pogotowie ratunkowe Tobiasza Schneidra, lat 46 liczącego krawca, poparzonego na całym ciele, gdyż Schneider kąpać się w łaźni, chwycił za konewkę pełną wody i wylał ją na siebie, będąc pewnym, że to woda zimna...

GRATIAS AGIMUS.

Podpisani uczestnicy kursu rachunkowości państwowej szkoły księgowości Z. Olszewskiego (Kurokwa 58), pozuwają się do miłego obowiązku złożyć serdeczną podziękę WPanu Z. Olszewskiemu, kierownikowi kursów, oraz WPanu J. Nędzawskiemu, radcy rach. T. W. S., za nader sumienne i bardzo skutkiem uwielczone przygotowanie do egzaminu. — Baumgarten, Brzezicki, Gayer, Jabłońska, Kosarewicz, Scherff, Maronkiewicz, Urbańska, Marja i Antonina, Klimkiewiczówna, Czuby, Róchowina, Osieciński. 2239

Kongres komunistów w Pradze.

Praga. (PAT.) W niedzielę rozpoczęły się obrady kongresu czeskich komunistów. W obradach bierze udział 513 delegatów z Czechosłowacji, Moraw i Słowaczyny. Po 2 dniach obrad komunistki czeskiej przyjęli rezolucję stwierdzającą, że członkowie czeskich partii socjalno-demokratycznej lewicowych odcieni stoją na gruncie trzeciej międzynarodówki. Partja będzie się obecnie nazywała partją komunistyczną. Po przyjęciu tej rezolucji, zgromadzenie oddało cześć Leninowi poczem odśpiewali „Czerwony Sztandar”. Praga od kilku dni żyje pod znakiem kongresu komunistów. Obrady potrwać prawdopodobnie kilka dni.

Cieszyn. (E.E.) Z gmin polskich Śląska cieszyńskiego, przyłączonych do Czech nadchodzą wiadomości, że Cześć ściągnęła znaczną ilość wojska na granicę Śląska. Potwierdzają się pogłoski o mobilizacji 3 roczników w Czechosłowacji i o ponownej rejestracji mężczyzn od r. 1875—1901. Władze czeskie czynią trudności w przechodzeniu granicy polskiej, nie przepuszczają nawet ludzi dających na nabożeństwo do polskiego Cieszyna.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Spółki Akc.

„P e z e t”

Powszechne Zakłady Budowlane.

odbyło się dnia 10-go maja 1921 r. przy licznych udziałach akcjonariuszów. Przedmiotem obrad miało być podwyższenie kapitału akcyjnego, którego rozwój i wzrost interesów wymaga. Przewodniczył zebraniu prezes Rady Nadzorczej dr. Leonard Stahl, imieniem Dyrekcji referował sprawozdanie i wnioski dyrektorowi Kolischer i Turski.

Z przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu, obszernego i szczegółowego sprawozdania Dyrekcji wynika, że interesy Spółki rozwinęły się już w krótkim czasie jej istnienia bardzo poważnie i ogarnęły szerokie sfery interesów, stojących w związku z przemysłem i handlem materiałami budowlanymi.

Ze sprawozdania Dyrekcji wynika również, że Spółka już w kilku miesiącach swego istnienia osiągnęła bardzo poważne zyski, przyczem zaznaczyć należy, że wszystkie pozycje bilansowe przyjęte zostały w wartościach z przed lat kilku, a więc w wartościach z dzisiejszymi cenami obrotowymi w żadnym stosunku nie stojących.

Nad sprawozdaniem Dyrekcji rozwinęła się obszerna dyskusja, w której z licznych stron skonstatowano ze zdziwieniem, iż obecny kurs akcji Spółki nie stoi w żadnym stosunku do ich realnej wartości, jak bowiem z przedłożonego bilansu wynika, wartość akcji Spółki przewyższa blisko 5-krotnie ich nominalne. Ów charakterystyczny szczegół, objawiający się dzisiaj bardzo licznie na targu naszymi papierami dywidendowymi został oświetlony w sposób dobitny, przyczem zwrócono uwagę na nieuczciwą spekulację, operującą w kierunku niżkowym na naszym targu. Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby wszystkie zgromadzenia w spółkach akcyjnych za wzorem Walnego Zgromadzenia Pezetu przedyskutowały tę sprawę i oświe-

tyli ją w sposób podobny, a wtedy niewątpliwie dostrzeżlibyśmy natchymistowy na giełdach naszych zwrot w kierunku normalnego ukształtowania się kursów naszych papierów.

Powracając do treści obrad Walnego Zgromadzenia zaznaczyć jeszcze należy, że sprawozdanie Dyrekcji zostało przyjęte do wiadomości, przyczem Marszałek dr. Tadeusz Piłat postawił imieniem akcjonariuszów wnioski na wyrażenie Dyrekcji uznania za tak bardzo dobitnie rezultaty, jakie bilansem zostały wykazane.

Z nowych interesów, jakie Spółka w ostatnich czasach objęła, zaznaczyć trzeba jeszcze jeden z największych interesów, jakie się w Polsce dzisiaj dokonują, a mianowicie eksploatację i przeróbkę blisko 1,000.000 mp. materiału budowlanego w dolinie rzeki Bystrzycy.

Eksploatacja ta odbywać się ma w lasach rządowych, materiał zaś uzyskany przeznaczony ma być częściowo na odbudowę zniszczonej Wschodniej Małopolski częściowo zaś, jako przedmiot ekspertyzy za granicę.

Walne zebranie Sp. akc. „Tkanina”.

Dnia 7. maja rb. odbyło się I. roczne walne zebranie Spółki Akc. „Tkanina”, któremu przewodniczył z polecenia p. F. Lisieckiego, prezesa Rady Nadzorczej, za zgodą całego zebrania p. radca Berkan z Poznania.

Pan dyr. Schoen przedstawił w krótkich, treściwych słowach rozwój towarzystwa i podał do wiadomości nadzwyczaj korzystny bilans i rachunek zysków i strat za ubiegły rok. Pan prezes Lisiecki przedstawił także w krótkich słowach działalność Rady Nadzorczej. Zebranie przyjęło obydwa sprawozdania z zadowoleniem do wiadomości i udzieliło prawie bez dyskusji powołania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. Poza tem zaproponował p. dyr. Schoen podział czystego zysku w wysokości mk. 8,657.748 fen. 34., uwzględniając także cele humanitarne, na które wyznaczono mk. 300.000. — Na dywidendę dla akcjonariuszy I. i II. emisji przeznaczono 25 procent, co jednogłośnie z zadowoleniem przyjęto.

Ponieważ Spółka zamierza rozszerzyć działalność swoją na całą Polskę, uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny o mk. 31,000.000 do 46,000.000 przez wydanie akcji na okaziciela.

Dotychczasowa Rada Nadzorcza złożyła podług zwyczaju handlowego swoje mandaty, a na jej miejsce wybrano pp. F. Lisieckiego, J. Nowosielskiego, ks. pośła Bolta, K. Chądzyńskiego, Ignacego Dąbkana, którzy już wchodzili w skład starej Rady Nadzorczej, oraz nowych członków pp. dyr. Legosa, Cze- sława Kaczmarka, J. Woźniowskiego i Welgta.

Nowy skład Rady Nadzorczej i dotychczasowa działalność zarządu daje najlepszą rękojmię do dalszego pomyślnego rozwoju spółki

Nekrologia.

Karol Paschinger

em. dyrektor głównej kasy pocztowej zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach d. 17 maja 1921 o godz. 8 wieczór, przeżywszy lat 74.

W głębokim bólu pogrążone dzieci proszą o modlitwę za duszę zmarłego i zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan na pogrzeb, który się odbędzie we czwartek dnia 19 maja o 2-5-tej popoł. z domu żałoby przy ul. Zielonej 31 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 24-go maja, o godz. 1/9-tej w kościele OO. Bernardynów.

Innocenta z Podlewskich Czermińska

wdowa po śp. Stanisławie, przeżywszy lat 82, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami usnęła w Panu 17 maja 1921.

Pogrzeb odbędzie się 19 maja 1921 r. o godzinie 11 przedpoł. z Zakładu im. Bilińskich, na cmentarzu Łyczakowski.

MSZA ŚW. za duszę Zmarłej będzie odprawiona w Bazylice archikatedralnej dnia 20 maja 1921 o godz. 9:30 przedpoł.

Osobnych zawiadomień się nie rozsyła. 2250

KUPNO i SPZEDARZ.

Szmaty stare miękkie, w większych kawałkach, w rodzaju barchanów, trykotów i t. p., zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego”, Zimorowicza 11-15. Zgłoszenia między godz. 12-2 i 5-7.

Kapelusze słomiane, jedwabne przerabia modnie, tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 1562

Księgi handlowe, kwintaryjusz, papiery, przybory biurowe i szkolne poleca „SARMACJA” Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 1745

Fortepian wspaniały Ehrbara, koncertowy, krzyżowy sprzedam. Chrzanowski, Zimorowicza 6. 2207

Księgi handlowe i gospodarcze, Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe oraz wszelkie przybory techniczne do pisania i rysowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński Lwów, Hotel George'a. 2174

Plug motorowy „Avance” 3 skibowy w dobrym stanie sprzedam Konopacki Dwernickiego 7. 2235

Sprzedam kasę Vertheim 1. Kadecka 4 I, p. między 2-5. 2237

Dachówka, Blacha pocynkowana do krycia dachów po cenach niższych poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2180

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, Walce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2088

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastryguje. 1975

Motor Diesla 30 P. S. używany oraz inne okazynie do nabycia „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 2059

KAPELUSZE MĘSKIE I DAMSKIE w najlepszych gatunkach i wielkim wyborze poleca I. Kraj. **Fabryka kapeluszy RUDOLFA NEUWELTA** Lwów, Balonowa 3. Fabryka przyjmuje wszelkie męskie kapelusze do przerabiania, które bardzo starannie i modnie wykonuje. 834

Czas to pieniądź. Kupno i sprzedaż. realności miejskich i wiejskich przedsiębiorstw handlowych przemysłowych oraz ruchomości. Regulowanie hipotek. Dom KOMISOWY I OSADNICZY W. Iłga - Bydgoszcz - Stary Rynek 4. I. Time is money. 1850.

MIESZKANIA i SKLEPY.

3 pokoi z kuchnią blisko śródmieścia lub stacji tramwajowej poszukuje zaraz ewentualnie ułatwienia aprowizacyjne z prowincji. Blizszych szczegółów udzieli z grzeczności firma Schex i Stenzel Lwów Sykustka 1. 2. 2238

POSADYPOSZUKIWANE.

Inteligentna osoba przyjmie służbę bez wikt. Zgłoszenia: Ossolińskich 6, I p. drzwi na lewo. 1247

Panna z 3 letnią praktyką piszącą na maszynie szuka zajęcia popołudniowego. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Popołudniówka”. 2234

Posadę kasjera lub jaką inną w zarządzie dóbr przyjmie b. profesor szkoły średniej. Posiada nadzwyczajne referencje. Zgłoszenia do Administr. za okazaniem „Milionówka Nr. 1,524.101. 2240

Zdemobilizowany absolwent gimnazjalny, a zarazem absolwent wyższego kursu rachunkowego i buchalteryjnego wiedeńskiej Akademii handlowej poszukuje posady kasjera, buchaltera lub też innego zajęcia biurowego. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „zdemobilizowany”. 2235

WOLNE POSADY.

Poszukuje się praktykanta Jan Bromilski Lwów, Legionów 13. 2224

ROŻNE DONIESIENIA.

Informacje wszelkiego rodzaju udziela szybko i dokładnie. Konces. Biuro informacyjne „CELEBRITAS” Lwów, Jagiellońska 17. 2243

Właściciel większych posiadłości poszukuje kapitalistę Polaka do bardzo rentownych interesów. Zgłoszenia pod „Fortuna” Biuro ogłoszeń S. Sokołowski i Ska Lwów, Jagiellońska. 2246

Olbryzmi wybór domów, wł, gospodarstw rolnych, interesów handlowych mają biura 2229

Domu Handlowego Taszycki Bydgoszcz Dworcowa 13, Tel. 780. Łódź-Piotrkowska 90.

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ordynuje od 9-6. pl. Halicki 7, II. p.

Proszek drożdżowy i wanilowy „Rittera”

1961 poleca hurtownie L. Hoszowski, Lwów, Akademicka 3.

Syndykat rolniczy Lwów

plac Marjacki 10.

poleca:

Obsypniki i Planety
Plugi i kultywatory
Korpusy do plugów
Sieczkarnie
Młocarnie ręczne i kieratowe
Młynki do czyszczenia zboża
Ule amerykańskie i słowiańskie
Wozy gospodarskie. 2219

WIELKOPOLSKI BANK ROLNICZY

Towarzystwo akcyjne w POZNANIU.

ul. 27 Grudnia 5.

Telefony: 2873 — 2874 — 5095.

Oddziały:

w GRUDZIĄDZU: ul. 23 Stycznia Nr. 21. -- Tel. 401.

w WARSZAWIE: Plac Saski (gmach hotelu Europejskiego).

ADRES TELEGRAFICZNY: Frumentbank.

Kapitał zakładowy i rezerwowy ca 21,000.000 mk.

Dział bankowy: ułatwia transakcje bankowe każdego rodzaju, przyjmuje depozyty i płaci 6% do 2 i pół % stosownie do umowy i terminu wypowiedz.

Dział Rolniczo-Handlowy: zakupuje i sprzedaje wszelkie płody rolne oraz ich przetwory. 2226

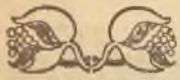
IMPORT I EKSPORT specjalnie nasian.

Obecnie mamy wielkie zapotrzebowanie na:

Łubin pastewny i siewny, peluszkę, wykę, tatarkę, proso, bób i saradełę.

Koniczyny wszelkiego rodzaju, jednakże tylko w wyborowych jakościach, Ziemiaki fabryczne, jadalne i do sadzenia.

Nierendalne ceny
za brylanty złoto i srebro
placi MANDL, Kopernika 14.



Z dziejów kampanji ży-
dowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji
wysłanej do Polski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego“
Zimorowicza 11-15.



Prenumeratę

na

„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego“

Lwów, Zimorowicza.

11-15.

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

Czas

odnowić

prenumeratę

na maj!



Bławat Polski

Tow. Akc. w Poznaniu

Stary Rynek 87/88 — Kramarska 13/14
Telefony: 2964 i 3463.

**Hurtowny i cząstkowy skład
towarów bławatnych**

— poleca: —

Jedwabie, bieliznę, materiały białe, ręcznikowe, inletry, dreluchy na spodki, surówkę, pościelowe, perkale, fartuchowe, nesle i barchany. Materiały wełniane na ubrania męskie, na kostjomy, na płaszcze męskie i damskie, na suknie, na bluzki. Podszewki wełniane i bawełniane wszelk. rodzaj. Materiały bawełniane na letnie suknie; woale, opale, batysty, mule, muśliny, satyny, perkale, i rypsy. Materiały bawełniane na suknie i na kostjomy. Manszestry kordy i caji na ubrania męskie i chłopięce. Płótna surowe w rozmaitych szerokościach. Sienniki, worki i płaty do podłogi, watę białą i żółtą na kołdry. Chustki wełniane, bawełn. i jedwabne. Derki do podróży. Kołdry do spania. Dery na konie, Kostjomy, płaszcze. Suknie jedwabne, wełniane i do prania. Szlafroczyki, matynki, świtry, halki, gorsety. Pończochy dla dzieci wełniane i bawełn. Pończochy damskie bawełniane, flor. Skarpetki męskie i dla dzieci. Świterki i czapki dla dzieci. Trykotaże. Dywany, firany, chodniki, gobeliny, plusze, mokiety, artykuły dekoracyjne, serwety, kapy, : : : przykrycia na otomany. : : : :

— Specjalność: —

Kilimy Wielkopolskie.

KOSY sfyryjskie KOSY

Miotki i babki do kos.

WIROWKI szwedzkie do mleka.

kopaty, widla, dzagany, taczki, wiadra cynkowe. Wszelkie inne narzędzia i maszyny w wielkim wyborze poleca ze składu

A. M. KIERSKI Ska z ogr. odp.

Lwów, ul. Kopernika 4.

2232

**Pierwsza w Polsce
Wystawa Wzorów
Przemysłu i Hurtu Polskiego
„Targ Poznański“**

trwać będzie

od 28 maja do 5 czerwca 1921.
w Poznaniu.

2245

Dla wszystkich przybywających na „Targ Poznański“:

1. wygodne mieszkanie
2. ułatwienia kolejowe (pociągi specjalne)
3. komunikacja aeroplanowa w Polsce (pasażerska i pocztowa)
4. pomoc i współdziałanie ze strony władz rządowych i komunalnych
5. przyjemny pobyt (wycieczki, teatry, odczyty, rozrywki etc.)

Ambasady i Konsulaty polskie zagranicą informują i okazują pomoc osobom udającym się na „Targ Poznański“.

Zawiadomienie o przybyciu i zamówienia na lokale prosimy wcześniej nadsyłać do Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego,

Adres pocztowy: Poznań (Polska)
Nowy Ratusz

Adres telegraficzny: Targ Poznań.

Tłumacze we wszystkich językach.

„AUNAG“

**Tow. akcyjno-handlowe
składu skór i surowców**

z ogr. poręką.

Wiedeń I. Franz Josefa Kal. 47.

Urzędowo dozwolony otwarty skład przewozowy do przyjmowania większych ilości suchych skór wszelkiego rodzaju.

Stałe biuro wywiadowcze niemieckich, czeskich, austriackich, francuskich, angielskich, holenderskich, belgijskich i włoskich fabrykantów i kupców

Korzystne pożyczki zastawne od znajdujących się w naszym składzie przewozowym towarów, w każdej walucie.

Centrala dla wszystkich europejskich, kupców wywozu z fabryk skór i garbarni jakoteż fabrykantów i handlarzy surowcami

Komisowa sprzedaż złożonych towarów na korzystnych warunkach. Przewóz z- i do wszystkich krajów wolny od opłaty.

Skóry i surowce.

W najbliższym czasie powiadomimy o targu zarządzonym przez nas a mającym się odbyć

2040

we Wiedniu.

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów, ul. Kopernika I. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.